CZĘŚĆ XXXIV, № 59. ROK 17 (1846).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumarata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna* 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{2}{14}$ SIERPNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{1}{13}$ *Sierpnia.*

Ukaz CESARSKI *do Rządz. Senatu d. 6 Lipca 1846.*

«Z powodu odkrycia w Gubernijach Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej wspólników ludzi złemyślących, którzy usiłowali w zeszłym miesiącu Lutym obalić prawe władze w wolném mieście Krakowie, w Poznaniu i Galicyi, uznając za potrzebne, przedsięwzięte już w Królestwie Polskiém, w Podolskiej i Wołyńskiej Gubernijach środki ku zapewnieniu publicznej spokojności rozciągnąć na pomienione Gubernije, Rozkazujemy: Gubernije Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską ogłosić za zostające na stopie wojennej, poddawszy je pod władzę Głownodowodzącego Czynną Armiją, Jenerał-Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza Erywańskiego.»

— Przez Ukaz CESARSKI z d. 1 Lipca do Rady Państwa, mianowani zostali Członkami tej Rady Wielki Mistrz Dworu *Opoczynin* i Wielki Koniuszy *Wasilczykow*, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kantoru Dworu z d. 11 Lipca, Panna Natalija *Tatyzin*, mianowana Frejliną N. CESARZOWEJ.

— P. Minister Spraw Wewnętrznych oznajmił Rządz. Senatowi, że z dwóch wybranych przez Szlachtę Gubernii Wileńskiej kandydatów N. CESARZ JMć raczył, w dniu 11 Lipca, zatwierdzić na urzędzie Wileńskiego Gubernijalnego Marszałka Radzcę Dworu *Pusłowskiego*.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1.) *4 Lipca.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa, aby gminy miejskie nie utrudniały członkom swoim przechodzenia do stanu swobodnych majtków.

2.) *tegoż d.* Z ogłoszeniem Rozkazu N. CESARZA o piętnowaniu schwytanych za granicą Syberyi, zbiegłych przestępców skazanych na osiedlenie, i zbiegów skazanych na ciężkie roboty, tudzież wszystkich włocęgów zeznających że nie pamiętają zkąd są rodem, lub też przybierających fałszywe nazwiska. Piętna mają być kładzione niżej łokcia i na łopatce. Za piętno dla włóczęgów służy litera Б. (бродяга lub бѣглый, włócęga lub zbieg); dla innych przestępców litery С. Б. lub С. К. (ссыльно-бѣглый, ссыльно-каторжный, zbieg ze skazanych na osiedlenie. zbieg ze skazanych na ciężkie roboty).

2.) *5 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa, o prawie jakie mają właściciele górniczych zakładów tak zwanych possessyjnych, uwalniać włościan przypisanych do tych zakładów.

3.) *8 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa, o tem jak mają być liczone lata robotników przy ustanawianiu pierwszeństwa rekruckiej kolei pomiędzy żydami.

4.) *tegoż d.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa o zamianie kar pieniężnych zasądzanych na włoscianach Estońskiej gubernii za szkody w lasach.

5.) *6 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa, którem przy rozstrzygnieniu jednej sprawy, ponowione zostało zabronienie sporządzania aktów przedaży włościan bez ziemi w gubernijach Czernihowskiej i Połtawskiej.

6.) *10 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. CESARZA decyzii Komitetu Ministrów dozwalającej i nadal do 1852 r. szyprom i majtkom na rossyjskich okrętach

przywozić i przedawać zagraniczne towary tudzież kupować u Rossyjskich kupców towary na wywoz za graniec.

7.) *16 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza, iżby polityczni przestępcy zostający w służbie cywilnej w Syberyi, w razie gdy będą prosili o dymissiją, otrzymywali ją nie inaczej, tylko pod warunkiem ciągłego mieszkania w temże miejscu, gdzie byli na służbie i z poddaniem ich pod dozor miejscowej Zwierzchności.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 5 Sierpnia.

Według sprawozdania Ministra Oświecenia Narodowego za rok 1845, z dnia 21 Marca, Najwyżej zatwierdzono Ustawę dodatkową dla Zarządu Okręgu Naukowego Warszawskiego, ułożoną za zgodą JO. Księcia Namiestnika i JW. Ministra Sekretarza Stanu Krórlestwa Polskiego; z JW. Ministrem Oświecenia Narodowego. Ustawa ta między innemi stanowi, aby liczbę szkół powiatowych filologicznych gimnazjów zmniejszyć stosownie do istotnéj ich potrzeby, inne zaś stopniowo zmieniać na zakłady naukowe realne, z dążnością techniczną lub agronomiczną, według miejscowości, i z tych wyższe założyć szczególniéj w Kaliszu, Siedlcach lub Kielcach. Jakoż stosownie do ogólnego planu: 1) Szkoły powiatowe: Kaliska i Kielecka, zamienione zostały na wyższe zakłady naukowe realne, pierwsze z dążnością techniczną, a druga górniczą. 2) Przy gimnazjum gubernijalnem Lubelskiem, otworzono kursa realne z dążnością techniczną. w stopniu szkoły powiatowéj. 3) Z szkół powiatowych, filologicznych, przekształcone zostały na takież realne: trzecia Warszawska z dążnością techniczną, i z poruczeniem jéj nadzoru Dyrektorowi gimnazjum realnego Warszawskiego; Lipnowska z handlową i Maryjampolska z agronomiczną dążnością; z tych szkołę Lipnowską przeniesiono do miasta Włocławka. 4) Szkoła niemiecko-rossjiska, mająca już dążnosć realną, przeniesioną została do miasta Łodzi, gdzie liczą do 20,000 mieszkańców pochodzenia niemieckiego, zatrudniających się przemysłem rękodzielniczym. Godném jest uwagi, że w Warszawie otworzono prywatny Instytut realny, pierwszy w tym rodzaju będący nie na koszcie Skarbu, szczególniéj się odznaczający. — Dla przysposobienia Nauczycieli do przedmiotów realnych, wysłano do uniwersytetów Petersburgskiego i Moskiewskiego 8 uczniów. Dnia 11 sierpnia Najwyżéj zatwierdzono Ustawę o stypendjach dla młodzieży Królestwa, kształcącéj się w uniwersytetach Cesarstwa do pedagogiki i prawnictwa. Summa wyznaczona na stypendja, wynosi 31,820 rs. Dla wzmocnienia dozoru prywatnych elementarnych zakładów naukowych w Warszawie, wyznaczono, w sposobie próby, na rok jeden; oddzielnego Inspektora. Zwinięto w gubernji Warszawskiéj 3 prywatne, w Radomskiéj 2 rzemieślniczo-niedzielne i 2 prywatne szkoły. Oprócz tego, wypełniając Najwyższe zezwolenie, co do zreorganizowania Warszawskiéj Szkoły Prawa, pierwsza jéj klasa po postąpieniu uczniów do następnéj zwiniętą została. — Postępy w języku rossjiskim w zakładach naukowych Królestwa, stają się z każdym rokiem bardziéj zadowalające i dozwalają rozszerzać wykład w tym języku niektórych przedmiotów naukowych. W roku zeszłym, oprócz języków rossjiskiego i sławiańskiego, historji rossjiskiéj i polskiej, statystyki i jeografiij wykładano w wielu zakładach naukowych w języku rossjiskim historję powszechną, statystykę, jeografję, a w części matematykę i fizykę. W tym celu używani są po większéj części Nauczyciele kończący kurs nauk w uniwersytetach Cesarstwa. Przy szczegółowém obejrzeniu zakładów naukowych Warszawskich, oraz Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, Minister Oświecenia Narodowego był zupełnie zadowolonym ze stanu wspomnionych zakładów.

Postanowienie zatwierdzające Przepisy względem grzebania ciał zmarłych.

(Patrz № 55.)

(Dokończenie).

Art. 17. Cmentarze powinny być tak urządzone, jak wskazują załączone przy niniejszém, i przez Radę Administracyjną zatwierdzone przepisy: do czego oznacza się ostatecznie termin dwuletni, licząc od daty ogłoszenia niniejszego Postanowienia. Art. 18. Grzebanie na cmentarzach kościelnych dopuszczane być może tylko tam, gdzie dotąd nie ma oddzielnych cmentarzy grzebalnych, i to do czasu urządzenia takowych stosownie do zastrzeżenia w art. 17 zawartego. Art. 19. Właścicielom ziemskim dozwalane być może zakładanie, w swoich posiadłościach, cmentarzy familijnych lub grobów, pod warunkami jednak, aby przytem wystawioną była kaplica, i aby pod względem odległości od miejsc zamieszkanych, sposobu urządzenia i utrzymania, zachowane były zasady, przepisane w ogólności co do cmentarzy i grobów; nad czém czuwać mają właściwe Dozory kościelne. Dla zapewnienia zaś utrzymania w należnym porządku tak kaplicy jako też cmentarza lub grobu familijnego, legowany być winien na ten cel odpowiedni fundusz. Art. 20. Chowannie ciał w grobach kościelnych zabrania się na zawsze. Wyjątek od tego ogólnego zakazu dozwala się: a) dla Biskupów; b) dla zakonników i zakonnic, którzy z przepisów prawa kościelnego, w grobach zakonnych lub w obrębie klasztornym chowani być winni: c) dla założycieli kościołów, którzy w erekcji zastrzegli dla siebie i swego potomstwa miejsce w grobach kościelnych, lub na cmentarzach takowe otaczających. Ten ostatni wyjątek nie stosuje się do Warszawy, gdzie oprócz Biskupów, zakonników i zakonnic, nikt nie może być chowany w kościelnych grobach i w ogólności przy kościołach w obrębie miasta położonych, bez szczególnego zezwolenia Namiestnika Królestwa. Z resztą chowanie w grobach kościelnych lub przy

kościołach, nawet w wyżej wymienionych wyjątkowych przypadkach, może być dopuszczone tylko w grobach murowanych i zasklepionych. Art. 21. Rodziny mające prawo z mocy erekcji, do pomieszczenia w grobach kościelnych lub przy fundowanych przez nich kościołach, jeżeli pragną nadal korzystać z tego prawa, powinny to udowodnić przed Komisją Rz. Spraw Wewn. i Duch.: do czego ostateczny termin naznacza się lat dwa, od daty ogłoszenia niniejszego Postanowienia. Art. 22. Odgrzebanie ciał zmarłych (exhumacja) może być dopuszczone tylko: 1) Z wyrzeczenia Sądu, gdy uznaném to zostanie za potrzebne dla dochodzenia sądowo-lekarskiego. 2) W skutek przedstawienia władz lekarskich, spólnie z policyjnemi, gdy te dostrzegą, iż wyziewy z zagrzebanych ciał zmarłych wywierają wyraźne złe skutki na zdrowie mieszkańców, lub tém zagrażają. 3) Na żądanie familji, w zamiarze przeniesienia zwłok gdzieindziej. 4) W razie konieczności zajęcia placu cmentarzowego na inny publiczny użytek. W pierwszym przypadku dostateczném będzie wezwanie Władzy sądwej. W drugim, tylko na zasadzie decyzji Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duch., władze miejscowe mogą zarządzać odgrzebywanie. W trzecim przypadku potrzebne jest także zezwolenie Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duch., udzielać się mające po uznaniu wymienionych w podaniu powodów za zasługujące na zasadzie świadectwa lekarskiego że osoba, której zwłoki mają być exhumowane, nie z epidemiczno-zaraźliwej zmarła choroby. W czwartym wypadku, konieczném jest upoważnienie Rady Administracynej Królestwa po wysłuchaniu przełożenia Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duch. W każdym zaś razie, odgrzebywanie ciał zmarłych odbywać się powinno z wiedzą właściwej władzy Duchownej. Art. 23. Przewożenie ciała zmarłego w celu pogrzebania go nie na miejscowym cmentarzu może być w sposób wyjątkowy, na żądanie familji lub osób interesowanych, dozwalane. Dla sprowadzenia zwłok z zagranicy, potrzebne jest zezwolenie Namiestnika Królestwa: Gdy ciało mające być przewiezone z jednego miejsca w Królestwie do drugiego, było już pochowane, potrzebne jest upoważnienie Komisji Rz. Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Gdy zaś ciało takowe jeszcze nie zostało pogrzebione, wówczas, co do zmarłych w Warszawie, wydanie pozwolenia zależeć będzie od Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duch. co do zmarłych w miastach Gubernjalnych, od właściwego Rządu Gubernjalnego, a w innych miejscach od Naczelnika Powiatu. W każdym jednak razie, przewożenie to odbywać się winno z wiedzą miejscowej władzy Duchownej. W jakich przypadkach przewożenie może być dozwolone, jakie w tej mierze dopełnione być mają formalności i przedsięwzięte środki dla zapobieżenia szkodliwym wyziewom, wskazują przepisy załączone do niniejszego Postanowienia.

Tytul III. Przepisy Ogólne. Art. 24. Ciała zmarłych osób zupełnie ubogich, winny być przyjmowane do domów przedpogrzebowych bezpłatnie. Za pomieszczanie tamże ciał osób innego stanu, Komisja Rz. Spraw Wewn. i Duch. oddzielną taryfą oznaczy opłatę, z zastosowaniem jej wysokości do klas karawanowych i wystawności pogrzebu. Art. 25. Kontrola i zarząd dochodów z opłat za pomieszczenie ciał w domach przedpogrzebowych, porucza się Komisji Rząd. Spraw Wewn. i Duch., na tychże samych zasadach jak kontrola i zarząd dochodów z pokładnego. Art. 26. Fundusze z pokładnego i wpływy z domów przedpogrzebowych, służyć mają na zakładanie i utrzymywanie cmentarzy grzebalnych i domów przedpogrzebowych. Gdyby zaś rzeczone fundusze okazały się na cel wzmiankowany nie wystarczającemi, wowczas ze względu, iż przedmiot ten dotycze ogółu, dozwala się rozpisać składkę na parafjan, rewizja zaś i zatwierdzanie takowych rozkładów należy do Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duch., która w tej mierze trzymać się będzie zasad, względem składek na założenie i oparkanienie cmentarzy przepisanych. Art. 27. Ustanowiona prawem stemplowém opłata stempla konsensowego od chowania ciał w grobach kościelnych, pozostaje bez zmiany. Art. 28. Zatwierdzone niniejszém Postanowieniem Przepisy, winny być doręczone właściwym Duchownych, lekarskim i policyjnym władzom i urzędnikom, z poleceniem, ażeby ściśle do nich stosowali się we wszystkiém, co dotycze urządzenia cmentarzy i domów przedpogrzebowych, ludzież pomieszczania ciał w tychże domach i grzebania zmarłych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA. *Paryż*, *31 Lipca.* W dniu 29 Lipca wieczorem nowy zamach na życie Króla Ludwika Filippa został dokonany, w ogrodzie Tuileries, podczas koncertu tam dawanego z powodu świąt Lipcowych. Gazeta *Messager* następnie ten wypadek opowiada:

«O wpół do 8 wieczorem, w chwili kiedy Król, wespół z Królową i Rodziną Królewską, wśród okrzyków ludu ukazał się na balkonie pałacu Tuileries dla słuchania koncertu, wystrzelono dwakroć z pistoletu do Króla.

«J. K. Mość, który w tej, jak i w innych podobnych okolicznościach, dał dowod dziwnej spokojności umysłu, sam uspokajał Królowę i ukazał się Publiczności dla upewnienia iż nie poniosł żadnego szwanku, a potém dał rozkaz iżby dokończono koncert.

«Oba pistolety były wystrzelone przez jednego człowieka.

«Zbójca został natychmiast zatrzymany przez otaczające go osoby, bez żadnego z jego strony oporu.

«Badany na miejscu oswiadczył, iż się nazywa Józef Henry, ma lat 51, jest fabrykantem wyrobów ze stali polerowanej.

«Przyznał się do swej zbrodni i uznał pistolety, które do niej służyły, za własne.

«Okazuje się iż oddawna knował ten zamach. Wyznał

że chciał strzelić do Króla 1 Lipca, kiedy był na warcie w Tuileries jako żołnierz gwardyi narodowéj.

«Broń z któréj wystrzelił, są to krócice dość wielkiego kalibru, zbójca twierdzi iż były nabite pieńkami.

«Henry jest małego wzrostu, chudy; był ubrany porządnie i nawet z niejaką wytwornością. Znaleziono przy nim 140 franków w złocie.»

— Dziennik Praw we wczorajszym numerze zawiera wyrok Królewski, zwołujący na 7 Seirpnia Izbę Parów dla sądzenia sprawy o zamachu Henry.

— Henry, w chwili wystrzału stał o 30 metrów od Króla, a krócice jego nie sięgają dalej nad 10 metrów; miał więc pewność że Króla razić nie zdoła. Ta okoliczność podaje myśl, że zabójca może cierpieć pomieszanie.

— Badany o przyczynach swego postępku Henry miał odpowiedzieć, że będąc nieszczęśliwym w domowém pożyciu, postanowił sobie życie odebrać, ale naprzód chciał się wsławić głośnym jakim czynem (*).

Paryż 1 Sierpnia. Król, Królowa i wszyscy obecni Członkowie Rodziny, przybyli wczora o północy do zamku Eu.

— *Gazette des Tribunaux* pisze: «Henry usiłował wszelkiemi sposobami dostać bilet na koncert, coby go znacznie zbliżyło do Króla; szczęściem to mu się nie powiodło. Mimo wszelkie poszukiwania dotąd nieznaleziono pieńków któremi Henry, jak mówi, strzelił do Króla.»

— Twierdzenie że chciał sobie życie odjąć i że wybrał ku temu za środek Królobójstwo, zdaje się prowdopadobném. Człowiek ten, lubo używa w swym warstacie przeszło 20 robotników, w złych jest interesach i magazyn jego w tych dniach miał już pójść w konkurs na rzecz wierzycieli.

— Donoszą z Liwurnu, z d. 25 Lipca: «Ludwik Bonaparte (hrabia de Saint Leu), były Król Hollandyi, umarł dziś w naszém mieście nagle, z apoplexyi. Miał lat 68. Zostawia tylko jednego syna, Ludwika, który świeżo uszedł z więzienia w Ham i bawi w Londynie. Przy zgonie ex-Króla znajdował się tylko jeden jego służący, młody człowiek przez niego wychowany. Rozporządzenie testamentowe nie jest jeszcze wiadome.

(*) Niemasz wątpliwości, że od czasów Herostrata, gorączkowa żądza sławy, wchodzi jako ważny pierwiastek do składu zbrodniczych pochopów tego rodzaju. Niedawno czytaliśmy wyrok sądu skazujący jakiegoś człowieka w Paryżu za przedawanie posążków Alibaud, Meunier i innych Królobójców. Jest wszakże pewny środek do zgaszenia aureoli fałszywej sławy, otaczającej podobnych zbrodniarzy i środek ten skutecznie został użyty w Anglii po ostatnim zamachu na życie Królowéj. Sir Rob. Peel wyjednał w Parlamencie bill stanowiący, iż za podobne zbrodnie winni będą karani *chłostą publiczną*. Od czasu jak tym sposobem Oxford został ukarany, nie było nowego pokuszenia. I zaiste cała poetyczna strona zbrodni upada, niemasz sposobu zrobić bohatera z człowieka, który odniosł zasłużone cięgi. Ani wierszopis, ani rzeźbiarz, ani malarz, z całym swym geniuszem nie podejmie się idealizować aktu smagania, ani osmaganej figury. *Wyd.*

Z braci Napoleona już jeden tylko zostaje, Hieronim, hrabia de Montfort, były Król Westfalski, mający 62 lata.»

ANGLIJA. *Londyn 30 Lipca.* W Izbie Lordów hrabia FITZHARDINGE zwracał uwagę Mioisłrów na obwieszczenie Lorda Mera, jakoby cholera ukazała się w Stolicy. Margrabia LANSDOWNE odpowiedział, że natychmiast po wyjściu tego obwieszczenia czynione były poszukiwania, z których wypada, że ani jeden przypadek cholery Azyatyckiej nie miał miejsca w Londynie i tylko zaszło kilka przypadków cholery sporadycznéj.

— Umarł jenerał sir George Murray, Wielki Mistrz Artylleryi za ostatniego Gabinetu.

— Nowiny po 19 Maja odebrane z Przylądka Dobrej Nadziei są nader niepomyślne; kafrowie nie przestają dopuszczać się napadów i wszelkich gwałtów na osadach nadgranicznych kolonistów. Powszechny przestrach panuje między temi mieszkańcami tym więcej że Rząd nie może w tej chwili rozrządzać wystarczającą na ich zabezpieczenie siłą; potrzeba bowiem niemniej nad 7,000 wojska dla ochronienia od napadu wszystkich punktów granicznych.

— Towarzystwo Repealu, czyli przeciwników Unii Parlamentowej Irlandskiej, stworzone przez P. O'Connell'a, jest zagrożone rozprzężeniem z powodu niezgody jaka zachodzi od niejakiego czasu między dwoma odcieniami stowarzyszenia, znanemi pod nazwaniem Starej i Młodej Irlandyi. Te dwa oddziały, z których na czele pierwszego jest P. O'Connell, a drugiego P. S. O'Brien są w otwartej nieprzyjaźni, która się coraz więcej zajątrza.

Londyn 31 Lipca. Izba Niższa w Komitecie jeneralnym przyjęła bez żadnej zmiany bill Ministeryalny o cle od cukrów; odrzuciwszy wszystkie podawane poprawy. Gdy tym sposobem przyjęcie ostateczne tego billu przez Izby zdaje się być zapewnionem, przeto Dwór odjedzie 4 Sierpnia na wyspę Wight.

— Ostatnie nowiny z teatru wojny w Mexyku mówią o nowej bitwie pod Tampico; tą razą wojsko Stanów Zjednoczonych odniosło porażkę i zostało odparte.

— Choroba kartofli znowu się zjawiła z wielką mocą w Irlandyi; najwięcej grasuje ona w hrabstwach północnych ale i środkowe i południowe nie są od niej wolne. Ta okoliczność dzielnie przemawia za stósownością reformy celnozbożowej wprowadzonej przez sira Roberta Peela. Ze stałego lądu dochodzą też wiadomości o podobnej klęsce; w Danii i mianowicie w okolicach Odensee, choroba kartofli jest powszechna.

SZWAJCARYA. Professor Schönbein okazywał towarzystwu Historyi Naturalnej w Bâle bawełnę przez siebie przygotowaną, bardziej zapalną od prochu strzelniczego i zapalającą się jak proch za pomocą kapsułek. Towarzystwo odbyło proby z tą nową substancyą. Szesnastą częścią uncyi nabito strzelbę i explozya tak była silna że kula przebiła na wskróś dwie deski w odległości 58 kroków, a w powtó-

rzonej probie o tyleż kroków kula pędzona takimże nabojem wbiła się w mur na 3⅝ cali francuzkich. Podwojony nabój wpędził o 200 kroków kulę ważącą ⅝ uncyi w deskę sosnową na 2 cale. Ta bawełna uderzona młotem na kowadle wydaje huk podobny do wystrzału, ale się nie zapala; ma zaś tę wyższość nad prochem, że jakkolwiek zmoczona, gdy wyschnie, nabiera na nowo własności zapalnych.

AUSTRYA. Okropna zbrodnia dokonana została w Węgrzech niedawnemi czasy. Niejaka pani Witrewlewska, wdowa z Pesth, zwykła była co roku jezdzić do miasta Kleinzell na święta Bożego Ciała i brać z sobą swoję córkę jedynaczkę Maryą, mającą w tej chwili dziewięć lat.

W roku przeszłym to dziecko zabłąkało się w Kleinzell podczas processyi i mimo wszelkie poszukiwania niepodobna było nigdzie go wynaleźć.

11 Czerwca bieżącego roku, kiedy Pani Witrewlewska szła za processyą Bożego Ciała, usłyszała krzyki dziecięcia w których poznała głos swojej córki, i w tejże chwili rzuciła się do miejsca zkąd takowe wychodziły. Spostrzegła tam w rzeczy samej swoje dziecko, ale biedna dziewczynka była ślepa, i wyciągała do przechodzących skarbonkę po jałmużnę. Za dzieckiem stała stara kobieta, która za zbliżeniem się matki, grubjańsko ją odepchnęła, mowiąc że dziecko jest jej własne. Przybyła Policya i oddała córkę prawdziwej matce a fałszywą, która usiłowała skryć się w tłumie, zatrzymała.

Stawiona przed Sędzią stara zrazu utrzymywała że znalazła dziewczynkę oślepioną na drodze i że będąc sama ubogą, wspólnie żebrały. Wszakże znaglona pytamiami urzędnika, wyznała, że podczas processyi Bożego Ciała w roku 1845 skradła dziecko, wydarła mu oczy nożem, dla wzbudzenia litości w miłosiernych osobach i zbierania obfitych jałmużn. Ta okropna kobieta, niegdyś służąca, nazywa się Małgorzata Flintner, jest rodem z Morawii i ma lat 67. Prawa węgierskie na podobne zbrodnie przepisały karę łamania kości kołem, zaczynając od nóg i rąk.

— Piszą z Inspruck: «Mieszkańcy doliny Oetzthel byli świadkami nadzwyczajnego fenomenu. Wody jeziora Vernagtfer znikły zupełnie, uszły one w ciągu jednej nocy przez otwór, który się znalazł w dnie jeziora, złożoném z gruntu gliniastego.»

PORTUGALIJA. Donoszą z Lizbony z d. 23 Lipca, że Królówa Jmć powiła szczęśliwie infanta. Tegoż dnia przybył tam Ibrahim pasza.

TURCYA. *Konstantynopol, 22 Lipca.* Po wysiedzeniu w Rhodes kwarantany 12-stodniowej, Vice-Król Egyptu Mehemet Ali pasza przybył 19 b. m. do Konstantynopola ze swym synowcem Hamid-Beyem i licznym orszakiem. Pasza nader łaskawie był przyjęty przez Sułtana w Seraju.

— 15 w Smyrnie dało się podwakroć uczuć trzęsienie ziemi.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *3 Sierpnia.* Henry jest rodem z Charmes, Dep. Haute Marne; pisał on swe pamiętniki, które znaleziono w jego mieszkaniu. Teraz jest rzeczą pewną że kilka dni tylko zostawało mu do podania się za bankruta. Zresztą śledztwo potwierdza pierwiastkowe wnioski o jego stanie umysłu, który jedna gazeta charakteryzuje nazywając stan ten exaltowaném ogłupieniem. — Zdaje się że żadna myśl polityczna nie kierowała nim w chwili zamachu.

— 1 b. m. rozeszły się były wieści nader zatrważające; jedni mówili że Król rażony został apoplexyą, inni, że strzelono do Króla znowu i raniono go w ramię a Xięcia d'Aumale zabito; te pogłoski okazały się całkiem bezzasadnemi. — Pierwszy wypadek nowych wyborów jest bardzo pomyślny dla Rządu, to jest dla partyi konserwatorów; ze 157 wyborów wiadomych w Paryżu po dzień dziejszy, stronnictwo to ma za sobą 106.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom III.

VIII.

KARCZMA POD MARYMONTEM.

(Dokończenie).

— Kto tam, otwierajcie, bo do stu par djabłów karczmę każę zapalić! — dał się słyszeć głos jakiś chrapliwy, ale donośny.

— Wstawajże stary hultaju, rzekła Jewka, ruszaj naprzeciw gości, i obudź Magdę w szynkowni, ja tym czasem cóś wezmę na siebie.

— Kieść nasunął na nogi bóty jałowicze, narzucił kożuch i wrota od stajni otworzył.

Czterej jezdni do niej weszli, i zsiedli z koni.

— Gdzie jesteśmy? Co to za karczma? — zapytał pan Łukawski, bo nim był ten, który gospodarstwo tak niegrzecznie obudził, a czytelnik już się domyśla, kto byli jego towarzysze — powiedz no stary, czy daleko ztąd do Celinowskiej karczmy?

— Jest to karczma nazwana Bruhlówka do usług Wielmożnego Państwa, do Marymonckiego młynu mamy ćwierć mili, a do Celinowki lekka milka, siakim takim kłusem za trzy kwadranse stanąć można.

— A do stu tysięcy par diabłów, jakże my szkaradnie zbłądzili! No no, jakoś się odłatamy. — To rzekłszy, konie porozstawiano przy żłobie, a wszyscy weszli do izby, prowadząc między sobą jakiegoś pana, zawiniętego w bogatej szubie, a który ciągle milczał. Już Jewka cóś była wzięła na siebie, i już ze zwykłym uśmiechem na uściech, a ze świeczką w ręku, zaczęła się szwędać około swoich gości, każdemu z ukosa w oczy zazierając.

Pan Łukawski towarzysza w bogatej szubie przeprowa-

dził do alkierza, i rzekł mu — Pan tu mnie poczekaj, na łożku gospodarskiém spocząć można, i nawet tak życzę, bo wkrótce pójdziemy dalej. — Ty Kuźmo pilnuj go, masz pistolet w ręku; wiesz jaka twoja powinność na przypadek gdyby chciał ujść, lub czego się niespodziewam, żeby kto chciał mu dopomódz. Z oka go niespuszczaj. Żebyś się czasem nienudził, zostawuję tobie Jaszczułta (tak się nazywał żołnierz zaufany Łukawskiego), a ja, z panem Michałem, pójdę szukać naszych, i tu ich z sobą przyprowadzę. — A do Kieścia — Mości gospodarzu, waść musisz znać wszystkie tutejsze drogi — waść siądziesz na koń, i poprowadzisz nas do Celinowskiej karczmy, za to dostaniesz trzy czerwone złote. Tylko się niewahaj, bo zaraz cię tém poproszę, i pokazał mu rurę od pistoletu.

— No stary, odezwałz się Jewka, trzy czerwone złote z deszczem niepadają, ruszaj gdzie pan każe.

— A což mam robić, odpowiedział Kieść, kiedy tak pięknie proszą.

— Do zobaczenia, rzekł pan Łukawski Kosińskiemu i Jaszczułtowi, i wyszedł do stajni za Kieściem. — Kieść siadł na konia, tož samo Łukawski i Wojski; było około jedenastej w nocy.

Nieznajomy siadł na łóżku, wkrótce potém powstał, zrzucił bogatą szubę, ukląknął, i zaczął się modlić. A Kosiński, z pistoletem w ręku, siedział na skrzynce przy drzwiach, patrząc ciągle na swojego jeńca.

Jaszczułt i Jewka wyszli do izby szynkowej. Jewka zabierała się z nim poznajomić, ale ledwo się w niego wpatrzyła, przybliżyła świecę do swojej twarzy i krzyknęła — Kubusiu! czy już mnie niepoznajesz? czy już tak się zmieniłam od lat czterech?

— Ach Jewka kochana, odkrzyknął żołnierz, i oboje rzucili się w swoje objęcia.

Dla objaśnienia czytelnikowi to ich poznanie, trzeba go oświecić, co za człowiek był ten żołnierz. — Prawdziwe jego nazwisko było Flicz. Ale ledwo wyszedł z dziecińAs twa już był z niego hultaj zawołany. Kilka razy oćwiczony z wyroku Magistratu Wschowskiego, za różne drobne złodziejstwa, uciekłszy z miasta, postąpił na wyższą skalę, bo związawszy się z kilku subjektami podobnego jemu sposobu myślenia, zaczął rozbijać na wielkim trakcie. Imie Flicza, zachowane dotąd w podaniach gminu Wielkopolskiego, wkrótce zostało postrachem całej okolicy. Przystojny, dowcipny, nadzwyczajnej śmiałości, wnęcał się do domów obywatelskich, i zawsze udawało mu się je okradać. Okolice Poznania, Kalisza, Sieradzia były polem jego popisow, a nawet okrucieństw. Wkradłszy się do Wschowy, miejsca urodzenia swojego, gdzie chciał się pomścić na Burmistrzu za chłosty, kiedyś za jego rozkazem odbierane, został zdradzonym od jednego ze swoich wspólników, który tym sposobem przebaczenie dla siebie otrzymał. Dekretowany na śmierć, udało mu się wyrwać z rąk tych, co go do więzienia odprowadzali, i uciec do kościoła. A ztamtąd pomimo straży otaczającej kościoł, wymknął się z miasta w nocy, rzekę wpław przebył i wkrótce stanął na czele bandy rozbójników, silniejszej niż wprzódy, i plądrował okolice Sieradzia, na domy szlacheckie nawet napadając. Pełno było na niego dekretów sądowych, a żadnego na nim spełnić niemożna było, dla niesłychanej jego przebiegłości, obok słabości środków wykonawczych, będących w ówczas w szafunku rządowym. Jednak mu się noga powinęła. Bo gdy w okolicach Leszna, szedł duży transport, pod eskortą milicyi Xięcia Sułkowskiego, Flicz odważył się napaść na ten konwój. Milicya dzielnie się broniła, większa część jego towarzyszy życie lub wolność utracili, i on sam dostał się do niewoli. W Lesznie Magdeburya jego kolegów powiesić kazała, a jego samego pod strażą silną odesłano do Wschowy, żeby na nim były spełnione wszystkie wyroki przez Magistrat tameczny ferowane. Ale właśnie w ten czas wojna domowa szerzyć się zaczynała w Wielkiej Polsce. Pan Pułkownik Łukawski spotkawszy eskortę rządową rozpędził ją, a każdemu prześladowanemu od Rządu sprzyjając, bez pytania czy sprawiedliwie czy nie, Flicza uwolnił, i nawet zaciągnął do swojej komendy. Odtąd nowa era nastąpiła dla zbrodniarza. Wykonawszy przysięgę konfederacyi, był jej wiernym, a przytomnością i dziką odwagą ściągnąwszy ku sobie szczególne względy Łukawskiego, stopniami przyszedł nakoniec do najścisłejszego jego zaufania. Pan Łukawski nietylko używał go w bojach, ale doświadczał jego zdolności w różnych poleceniach, przezwawszy go Jaszczułtem, by zakryć nazwisko splamione wyrokami sądowemi. Pod różnemi nazwiskami Flicz wciskał się gdzie mu wódz rozkazał, wszędzie się sprawiał należycie, wszystko wyszpiegował. po zamkach Pańskich, po domach Szlacheckich, po folwarkach, po chałupach wieśniaczych, po różnych miastach i miasteczkach, a szczególnie w Warszawie. I zawsze powracał na punkt i dzień naznaczony, przynosząc swojemu wodzowi stanowcze doniesienia. Przesiadując często w Warszawie, a pod nazwaniem Kuby wyjednawszy sobie przytułek właśnie w tejże samej garkuchni, gdzie Jewka rozpoczynała swój zawód szynkarski, z nią się poznał, i wkrótce zbałamuciwszy dziewczynę, pierwszy ją rzucił na ten tor rozpusty i nieprawości, w których się potém sama wydoskonaliła. Rzecz dziwna, a jednak nierzadka między podobnemi istotami: Jewka go kochała namiętnie, i nigdy o nim myśleć nieprzestawała. Ile razy Kuba się pokaże w Warszawie, Jewka robi rozbrat ze wszystkiemi swojemi kochankami, i tylko nim jednym jest zajęta. Nawet pomimo jej bezczelnej chciwości, niewahała się często udzielać Kubie jakąś część zarobionego przez siebie grosza. Zawsze piastowała nadzieję być kiedyś z nim nierozłączną. Nawet poszedłszy za Kieścia, ulubioném jej było marzeniem, że pochowa swego obrzydliwego starca, że wtedy drogi Kubuś się pojawi, że zostanie jego żoną, że jego zbogaci, i powróci pod jego opieką na ten gościniec cnoty, co go

od lat tylu opuściła. A co dziwniejsza, łotr podzielał te uczucia nierządnicy, chociaż od jej zamążpójścia, nigdy niewidzieli się z sobą.

Wielka była ich radość, kiedy się z sobą spotkali. — Cóż moja Jewko, zaczął Flicz, wolałaś sobie dobrać gagacika z łysiną i siwym wąsem, niż na mnie czekać. Z tém wszystkiém jak uważam źle się wam niedzieje.

— A cóż, zwyczajnie z łaski Pana Boga, jest jakiś grosz, ale szczęścia niewiele. Ty bywało to się pokażesz, to znikniesz niewiedzieć gdzie, a dziewczynie niewiekować dziewczyną, żeby się niedoczekać aż jej ludzie powiedzą — siedź stary grzybie, bo już cię nikt niezdybie. — Abo to się nienaprzykrzyło z liberyą przestawać, ale jak ludzie mówią, wiele robi kto musi. Kieść stary a bogaty powiada mnie — «Jewko, chcesz być moją, ja z tobą się ożenię.» Trudno mu było odpowiadać — nie, wolę cudze kąty wycierać niż mieć własne gospodarstwo. — Ciebie Kubusiu niebyło, Kieściowim się dostała.

— A mąż twój ludziany?

— At zachciałeś, rozbójnik ma więcej sumienia od niego. On Pana Boga się nieboi, u niego pieniądz wszystkiém. Odkąd z nim żyję, złotówki niedał na mszę. Ja chciałam żyć po Bożemu. Myślę sobie: chyba Kubuś przybędzie to z nim poszaleję, bo on do mnie ma pierwsze prawo, ale ktokolwiek inny mnie zaczepi, do wściornaskich, ożogiem mu odpowiem. Albo mój stary ladaco dopuścił mnie poczciwie prowadzić się? On na wszystko złe mnie naprowadził.

— Co ty za szynkarka, prawi, co od ludzi stronisz. To chcesz żeby u nas były pustki, a my z torbą poszli. Jam ciebie nie na to wziął. Cóż to? tyś mnie posag wniosła, żebyś miała prawo mówić ten dobry, a ten niedobry. Abo ja bym się z tobą ożenił, żebyś niemiała przyjaciół. Oni za tobą i tu lizą, a jak ty będziesz ich odstręczać, to ja pięknie na moim szynku wyjdę. Rób po dawnemu Jewko, uczciwych ludzi niegniewaj, a tylko się sróż na takich, co mają pustki w kieszeni.

— A powiedziałam mu, kiedy ty taki poczciwy, to dobrze, co mam sobie żałować.

— Kubusiu drogi, wypij no kwartę maliniaku, ty kiedyś to lubił.

— Nalewaj kochana Jewko, z ręki twojej truciznę bym przyjął. No powiedz-że mnie, kiedy tak, to pieniążki płynąć do was muszą?

— Tać to grzech był by się skarżyć. Tej nocy zawierucha, więc prócz was nikogo niema, ale jak tylko można nosa pokazać na podwórzu, to koło mnie o tej porze liberyi, jak koło jakiej Wojewodziny. A żaden z próżnemi rękoma nieprzychodzi, ani powraca cokolwiek jeszcze mając w kieszeni. Bo oni wiedzą, że tu niczego ani darmo, ani na borg niedostać. Tobie jednemu to ujdzie Kubusiu, bo jeno ciebie co sama kocham, a drugim pozwalam tylko siebie kochać.

— Ach duszeczko moja, jak że ty o mnie niezapomniała w takiém bogactwie. Bo że ja ciebie kocham, nic dziwnego; temu co ciągle bieduje niestałym niebyć.

— Ach niegadaj mnie o twojém biedowaniu Kubusiu, póki się u mnie znajdzie złotówka, zawsze mieć będziesz prawo do srebrnego grosza. Ot wiesz co mi przylazło do głowy — mój stary niecnota dychawiczny, niedługo pociągnie. Co mnie z tém że ludzie powiadają że go za nos wodzę, kiedy ja jego cierpieć niemogę, a za tobą szaleję. Jak go pochowam, zaraz pójdę na ciebie, a ze mną dostaniesz pieniędzy więcej niż się spodziewasz. I będę żyła tak poczciwie jak xiądz Pleban każe, będę poczciwa jak stara, choć dopiero dwudziesty piąty rok zaczęłam.

— Mój gołąbeczku, teraz jeszcze pójdę w świat, i to już poraz ostatni, a wkrótce wrócę do ciebie Jewko, i przy was osiądę, i będę czekał z wami, aż starego na cmentarz zawiozę.

— A dla czego zaraz mnie chcesz rzucać, czyż tobie tak dobrze bezemnie.

— Obowiązki, moje serce. Czy to każdemu jak tobie udaje się robić po myśli swojej.

— Powiedz-że mnie Kubusiu, co to za Pan, co w tak bogatej szubie, w alkierzu siedzi, i nic niemówi; co wy myślicie z nim zrobić?

— O to mnie niepytaj, to sobie zwyczajnie Pan, dobry przyjaciel mojego.

— A hultaju, to ty tak mnie kochasz. Cztery lata ze mną się niewidział, i na to przychodzisz, żeby za moje czułe przyjęcie mnie zwodzić. Idźże sobie precz odemnie kiedy tak, już ciebie i znać niechcę.

— Ale mój gołąbeczku, co moje to twoje, ale co niejest mojém, tego ci dać niemogę. A wiesz duszeczko, żebym cóś powiedział co nietrzeba, to mnie za to mogą poczęstować szubienicą.

— Już ja ciebie pewnie niezdradzę Kubo. A czy ty myślisz że mnie oczy zamydlić można. Ja tylko z ukosa okiem rzuciłam, a zaraz poznałam co to za jeden.

— Kto?

— Oto sam Król. Zaraz mnie powiedz co myślicie z nim zrobić.

— Jeżeli ci mam prawdę powiedzieć, bo jużci przed moją Jewką kłamać niebędę, my go chcemy zaprowadzić do Częstochowy.

— Czy ty oszalał Kubo! Króla ciągnąć przeciwko jego woli, a co ty myślisz? Szlachcica zaczepić strach, Pana to jeszcze większy strach, a zrobić gwałt Królowi ma na sucho ujść? W szkaradną rzecz dałeś się zaplątać Kubusiu, a jeżeli od tego się nieodplączesz, wspomnisz moje słowo, że wisieć będziesz. Wolałbyś kościoł okraść niż się zahaczyć o Króla. Czy ty wiesz co to znaczy Król, to więcej niż Biskup, bo Biskupi go w rękę całują. To cóś na świętego zarywa — Na takiego się porwać — aż włosy na głowie powstają, aż mrówie po ciele przechodzi. Bywaj-że

zdrów Kubo, ja uciekam z domu, dopiero nieszczęście na mnie naprowadziłeś.

— Ale Jewciu moja, za godzinę najdalej nasi powrócą, i nas z sobą zabiorą. A tak i nieszczęście ztąd wyniesiem.

— Ale jaki z ciebie cap Kubo.—Królem wedle swojego widzimisię obracać, to tak łatwo jak fryjerowi kieszeń oderznąć. — On w ręku waszém będzie, a jak zechce, wy oślepniecie, a jemu nic się niestanie.

— Gadaj sobie zdrowa co chcesz, a już nie mnie się cofać. Czy wiesz, że tyle jest na mnie dekretów, że gdybym miał dziesięć szyj a za każdą mnie powiesili, to jeszcze bym nieodwisiał tego wszystkiego co się mnie należy. Czy tak, czy inak ginąć, mnie na jedno.

— Otož to właśnie, że na taki kłopot jeden tylko Król poradzić może, jak mu pomożesz do wyratowania siebie.— Co on z resztą i bez ciebie dokaże. Tać to ja Warszawianka, z maleńka na Królów patrzałam, znam się lepiej na nich niż wy, co to którego z nich raz w rok widujecie. Ja głowę daję w zastaw, że jak ty zawczasu o sobie niepomyślisz, to na to wyjdzie że Król jak jest tak będzie Królem, a ty w dobrej kompanii nogami dyndać będziesz; ja ci to mówię.

— A zkąd że taka przepowiednia?

— Oto ztąd, że wy chmyzy), charłaki, a on Król, pomazaniec Boży. A posłuchaj-no co o nim mówią xięża z ambony. A czy to go nieświęcili w kościele? Ja sama pamiętam jak wychodził z kościoła, mając złotą koronę na głowie, a na sobie płaszcz karmazynowy pięknem futerkiem podszyty, a jak to wszystko było mu do twarzy. Miej litość nad sobą Kubusiu. Tać to on jest Królem naszym, jak Pan Bóg jest Królem Nieba. Jak jemu się okażesz wiernym, to on cię zrobi szczęśliwym. Mowisz że na ciebie są dekreta, a któż cię z nich odlepi? Jużci nie twoi Konfederaci. Ale Król czegoż niemoże zrobić? On jak zechce, to mój stary rozwód będzie musiał wziąść ze mną, a ty zostaniesz moim mężem. On ciebie zrobi nietylko niewinnym, ale nawet szlachcicem kiedy mu w myśl trafisz. I wtedy będziemy mogli mieć własną wioscyznę, bo na to u mnie się znajdzie grosza, a czego niedostanie, to Król doda. Bo czego niebędziesz miał prawa wyprosić, jak go wyrwiesz z rąk tych oprawców co ciebie opętali.

— Ale jakże to zrobić moja Jewko, bo ty wiesz że u kija dwa końce.

— Nic łatwiejszego. Są tu sanki i chabety nasze w stajni, czyż go niemożna zawieść do Marymonckiego młyna. Oświadczmy Królowi naszą pomoc, i posłuchajmy co on nam na to powie — on i sobie i nam poradzi.

Tu Jewka siadła na kolana Flicza, zaczęła go pieścić i całować, mówiąc — o biedna Jewa, kiedy Kuba się waha, i siebie i ją chce zaprzepaścić.

— Niech i tak będzie gołąbeczku drogi. Niech tylko mnie Król oczyści, żeby ani żaden Gród, ani Magistrat do mnie niemiał prawa, a z resztą niech da co jego łaska, a ja go już ztąd wyprowadzę.

— Tylko rób ostrożnie Kubusiu, bo tu nie ty jeden, jest tam jakiś drugi co Króla pilnuje, żeby się on czasem tobie niesprzeciwił.

— At co ty mnie gadasz, ja trzech się nieboję, a jednemu bym niemiał dać rady. Wielkie mi święto Pan Kuźma Kosiński. Będzie ze mną trzymać, to mu powiem Bóg zapłać, a zechce robić po swojemu, to mu tak dam po łbie, że twardo zaśnie, a że to dla Króla, będzie o to pokój z Grodem. Tylko widzisz Jewko, co mnie teraz w głowie— Póki Król w jamie, to siła będzie obiecywać, ale jak go wyciągnę z jamy, żeby mnie potem nieopuścił.

— Jaki ty głupi Kubusiu. Tobie się zdaje że to z Wójtem lub Rajcą sprawa. Szlachcicowi połgać się wstyd, a chcesz żeby Król puścił się na oszusta. Niby to dla niego wielka sztuka dotrzymać obietnicę. Jemu łatwiej uszczęśliwić chudego pachołka, niż tobie plunąć. A list żelazny dać na uspokojenie wszystkich Magistratów, na to cały zachód żeby piórem pociągnąć po papierze. Ta czy to jeden tym sposobem wyrwał się od szubienicy, za to tylko że jakaś Pani przed Królem udygnęła. A ty wyratowawszy go, byś się miał obawiać stryczka, i to za takie grzechy, o których już zapomnieli. Co to? ty myślisz że Króla uwolnić to piechotą chodzi. Wszakże Pany i Szlachta same z siebie niewyrosły jak grzyby. Wszyscy z początku byli prostaczkami, a jakiś Król zawsze był nad niemi, bo i Pan Bóg jeszcze niemyślał zostać człowiekiem, a już był Królem na Niebie. Otož jak jaki prostaczek zrobił przysługę Królowi, ten go postąpił na Szlachcica, a jeśli jeszcze większą to na Pana. A czy kto zrobił kiedy Królowi większą przysługę, niż ta która się tobie nadarza. Tobie szubienica w głowie, a w to niewchodzisz, że co najmniejszego cię spotka, to że zostaniesz Szlachcicem, a jak się potém ożenisz z Jewą, to ona w kościele będzie w ławce siedzieć między Szlachciankami.

— Każże Jewciu twojemu wyrostkowi założyć chabety do sanek, a ja pójdę sprawić się w alkierzu. Tylko nietrać minuty, żeby nasi niepowrócili przed czasem. Dwadzieścia koni, to nie z jednym robota, a między niemi są Litwini, co kiedy który z nich się odezwie, zdaje się że śpiewa, aż śmiech, a takie zuchwałe że jeden na dziesięciu się rzuci — No ruszaj Jewciu, a daj mi buzi na szczęście.

— Poczekaj, każę zaprzęgać wyrostkowi, i pójdę z tobą do alkierza.

Obaczmy co się w alkierzu działo.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 1 Sierpnia 1846 roku. *C. Zaborowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.